

## OKRUCHY WSPOMNIENÍ<sup>1</sup>

Mimo pewnych oporów natury subiektywnej, co z pewnością zauważył redaktor tegoż periodyku o. Zdzisław Kijas, który zaproponował mi niniejsze opracowanie z okazji złotego jubileuszu kapłaństwa o. Cecyliana Niezgody, to w sumie z radością i przyjemnością usiłowałem wydobyć „mini-historię owej przygody translacyjno-wydawniczej” z mroków pamięci. A to znaczy, że będą pewne nieścisłości czy nawet braki, za co z góry bardzo przepraszam, a także za ewentualnie zbyt osobiste ujęcie. Myślę, że w tego rodzaju opracowaniach z natury rzeczy jest już jakieś subiektywne ujęcie. Chcę tego uniknąć za wszelką cenę, bo byłoby to co najmniej nietaktem wobec o. Jubilata.

### *Ad: Wczesne źródła franciszkańskie*

Idea przekładu na język polski wymienionych w tytule trzech nurtów franciszkańskich źródeł zakiełkowała chyba na którymś z franciszkańskich sympozjów organizowanych na KUL-u przez prof. Jerzego Kłoczowskiego. Wówczas właśnie narzekano na brak w języku polskim źródłowych tekstów franciszkańskich. Nabrała ona na sile tak podczas mego pobytu we Włoszech jak i po powrocie w roku 1973. Tam bowiem miałem możliwość zapoznania się z wieloma pozycjami na ten temat w różnych językach narodowych. Cieszyłem się ich wielością i różnorodnością, ale przeżywałem również pewien niesmak, żal, zazdrość czy nawet rodzaju poniżenie i złość, że właściwie niczego nie znalazłem w języku polskim. Kropkę nad „i” postawiło „Sympozjum Bonawenturiańskie”, które odbyło się w klasztorze Ojców Franciszkanów w dniach 18-24 listopada 1974 roku. Właśnie na tym sympozjum została ustanowiona komisja, mająca zająć się przekładem i wydaniem niektórych pism św. Bonawentury. To wszystko zmobilizowało pewną ilość osób nie wchodzących w skład w/w komisji do zajęcia się źródłowymi tekstami o św. Franciszku i św. Klarze, które nie tylko trzeba było przetłumaczyć, ale do każdego opracować odpowiednie wprowadzenie, co czasem było trudniej zrobić ze względu na brak źródeł, aniżeli dokonać samego przekładu.

W tej sprawie okazał się najważniejszy właśnie o. prof. Cecylian Niezgoda. Pominąwszy inne merytoryczne sugestie i prace, trzeba zaznaczyć, że nawet samo sformułowanie tytułu zawdzięczamy właśnie jemu. Kto orientuje się chociaż trochę w trudnościach związanych z problematyką biografii św. Franciszka z Asyżu, ten doceni słowo „wczesne”, które niemal spontanicznie i bardzo trafnie podał właśnie o. Cecylian w czasie „mozolenia się” nad tytułem. Chodziło nam i o zwięzłość i o wyczerpujące, adekwatne określenie wszystkich utworów, które miały być umieszczone w naszym opracowaniu. Termin „wczesne” został uznany za najwłaściwszy. Gdy po ustaleniu pism i dzieł, które zamierzaliśmy przełożyć na język polski, okazało się, że nie „zmieszczą się” w jednym „strawnym” tomie, to właśnie i ich podział na dwa tomy zasadnie przedstawił o. Cecylian i tak to zostało wydane.

Wspomniałem wyżej o jego pracy. Otóż pominąwszy fakt, że w pierwszym tomie *Wczesnych źródeł franciszkańskich* sam ojciec Jubilat ma więcej stron przekładu (228), aniżeli dwóch pozostałych tłumaczy; w drugim natomiast ma nieco mniej (ok. 180), ale innych tłumaczy było więcej. Nie podam tutaj tytułów przetłumaczonych, ale dodam tylko, że są to z zasady teksty najtrudniejsze, np. Tomasza z Celano. Przełożył je wprawdzie wcześniej jeden z ojców, już nie żyjący, który pisał pracę habilitacyjną na podstawie łacińskich tekstów (jego praca magisterska i doktorska miała także źródła w tym języku), ale przekład o. Cecyliana okazał się po prostu lepszy, uczciwiej zrobiony. Trzeba jeszcze wspomnieć o dotrzymywaniu słowa. Gdy powiedział, że np. za tydzień będzie ta część przetłumaczona, to po prostu była przetłumaczona.

Ostatnio jeden ze współbraci wyraził opinię, że dużo błędów jest w pierwszym wydaniu i dlatego opracowuje się nowe wydania. Nie przeczę, że oczywiście jakieś błędy mogą być, ale o. Cecylian poprawił przed wydaniem te teksty, które ja przetłumaczyłem. Mówię o tym dlatego, żeby podkreślić ogrom jego pracy włożonej w to dzieło. A z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że czasem poprawa jest trudniejsza i bardziej czasochłonna, niż samo tłumaczenie. A tak przy okazji warto nadmienić, że za prowincjałatu o. Zdzisława Gogoli OFMConv jeszcze raz nanieśliśmy poprawki na teksty już wydane drukiem. Co dalej dzieje się z tym ponownym wydaniem, to nie bardzo wiem. „Doszły mnie wieści”, że nowy przekład ma być oparty na tekstach łacińskich. Na podstawie takich tekstów zostało opracowane również pierwsze wydanie.

Wprawdzie w świecie wiary nie ma przypadków, ale jak wytłumaczyć fakt, że w tym samym czasie, kiedy pracowaliśmy nad *Wczesnymi źródłami franciszkańskimi*, pracowano także we Włoszech nad *Fonti Francescane*, o czym nie wiedzieliśmy. Tam nad wydaniem pracowało 14 tłumaczy, a u nas – 5. Włoskie wydanie ukazało się drukiem w roku 1980, a nasze czekało bodaj trzy lata na wydanie; w każdym razie ukazało się dopiero w czasach „Solidarności” (1981). Można żałować, że nie dysponowaliśmy wydaniem włoskim, którego tłumacze mieli o wiele łatwiejszy i pełniejszy dostęp do tekstów źródłowych, a my musieliśmy zbierać rozproszone „okruszki”.

Porównując wydane teksty, to w polskim wydaniu jest ich mniej, gdyż z założenia tłumaczyliśmy tylko teksty napisane przez franciszkanów czy związane ze św. Klarą. W przekładzie tych ostatnich nie ma żadnych braków. Natomiast nie mamy właściwie

niczego z pism autorów spoza zakonu i tekstów Aniola Clareno, Jordana z Giano, Tomasza z Eccleston i Salimbena de Adam. Inne teksty umieszczone w wydaniu włoskim znajdujemy w polskich wydaniach oddzielnych (np. *Pisma św. Franciszka...*, *Kwiatki...*), a teksty Iacopone da Todi, Dantego Alighieri czy Hubertyna z Casale w *Antologii mistyków franciszkańskich*.

Myślę że warto jeszcze dodać fakt, iż dzięki temu przekładowi jedna osoba świecka i wielu kleryków napisało prace magisterskie. Niech może tyle wystarczy na ten temat.

### **Ad: *Pisma ascetyczno-mistyczne św. Bonawentury***

Wcześniej zostało wspomniane „Symposium Bonawenturiańskie”. Właśnie wówczas została ukonstytuowana grupa dla dokonania przekładu dzieła *Decem opuscula ad theologiam mysticam spectantia* (Ed. 5, Ad Claras Aquas/ Quaracchi 1965), a może to była sesja – wiem, że miała przewodniczącego, a może było więcej tych sesji – tego zupełnie już nie pamiętam.

W czasie tego sympozjum było bowiem wiele głosów wyrażających żal, że nie mamy po polsku właściwie nic, a liczba znających łacinę coraz szybciej malała. Po roku dotarła wiadomość, że grupa zrezygnowała z tej pracy translacyjnej. Przepraszam bardzo, ale pozwolę sobie teraz na zupełnie osobiste wyznanie i przyznam się szczerze, że z tego powodu zrobiło mi się przykro i żałośnie... Dlaczego?

Najpierw dlatego, że spośród wielu filozofów podanych przez Pana Władysława Tatarkiewicza w jego *Historii filozofii* jakoś mi utkwiła w pamięci i „spodobała mi się” (jeżeli mogę tak się wyrazić) właśnie postać św. Bonawentury.

Następnie dlatego, że ś.p. o. Albert Wojtczak OFMConv prowadził w naszym seminarium dzień skupienia. Przepraszam bardzo, ale w tym miejscu pozwolę sobie na następującą dygresję: to były naprawdę dni modlitwy, spowiedzi świętej, lektury ascetycznej i konferencji bardzo odmienne od dzisiejszych wprowadzonych na ich miejsce w nie jednym klasztorze namiastek – godzin skupienia, by nie powiedzieć kwadransów. Przeprowadził także dwie serie rekolekcji właśnie w oparciu o pisma św. Bonawentury. Bardzo nam to odpowiadało i byliśmy pełni podziwu. Do dnia dzisiejszego mam zachowane w rękopisie streszczenia po łacinie czy może dokładniej wypisy na dziesiątkach stron z dzieł św. Bonawentury. Musiały te konferencje o. Alberta wywierać duży wpływ na nas, skoro chyba nie ja jeden czasem wstawałem i dwie godziny przed ranną pobudką, aby je robić.

I wreszcie – być może kierowałem się zazdrością czy pychą, widząc w tej dziedzinie hegemonię wydawniczą Ojców Karmelitów Bosych. W takiej sytuacji trzeba było biec do „pogotowia ratunkowego”, czyli o. Cecyliana. Chyba nie długo trwała nasza rozmowa, ponieważ stosunkowo szybko powiedział, żebyśmy spróbowali to zrobić sami. No i zaczęliśmy, ale po pewnym czasie chyba znowu o. Cecylian zaproponował poszerzenie ilości pism ascetyczno-mistycznych, jako że uważał, iż we wspomnianym wydaniu łacińskim nie wszystkie zostały umieszczone i zaproponował - a chyba nawet sam poprosił o. Kazimierza Żuchowskiego, bernardyna - do tej współpracy. Tak mi się to jakoś przypomina, że już wówczas miał wykłady w

Kalwarii Zebrzydowskiej. Jeżeli nie, to bardzo proszę o sprostowanie i uściślenie. I znowu sytuacja się powtórzyła – o. Cecylian wziął na siebie trud przekładu i opracowania wprowadzeń trzech najważniejszych i najtrudniejszych dzieł św. Bonawentury. Na ile się orientuję, to bardzo mało franciszkańskich czytelników i czytelniczek miało i chyba nadal ma ta książka. Pozwolę sobie zauważyć i uznać to za bardzo kryzysowy, minusowy i negatywny symptom. Utinam falsus propheta sim!

### **Ad: *Antologia mistyków franciszkańskich***

Myślę, że można ją nazwać pechową, a to dlatego, że dwa franciszkańskie zgromadzenia żeńskie, i dwóch, a na pewno jeden z prowincjałów franciszkańskich wycofało się z wykupienia w Wydawnictwie ATK zamówionej wcześniej ilości egzemplarzy trzech pierwszych tomów. Dodatkowym powodem było także załamanie się wówczas rynku księgarskiego. Nie chcę podawać tutaj uzasadnień niektórych ekonomów prowincjalnych. Nadmienię jednak, że jeżeli *Pisma ascetyczno-mistyczne* św. Bonawentury ukazały się w roku 1984, to kolejne trzy tomy *Antologii* wychodziły kolejno w następnych latach 1985–1987. Myślę, że jeżeli ktoś miał je chociaż raz w ręku, to łatwo zrozumie ogrom włożonej pracy tłumaczy. To wszystko było przecież robione „na marginesie zajęć obowiązkujących” – najczęściej po godzinie 22-iej lub wczesnym rankiem. O ile mi wiadomo nikt nie miał na to czasu przewidzianego przez przełożonych. Jak ogromny był wkład o. Profesora Cecyliana to proponuję „przekartkowanie” tych sześciu tomów *Antologii*, z których jeden jest wyłącznie dziełem o. Profesora. Jest to pechowa seria również dlatego, że o. Profesor miał i ma od dawna przygotowany materiał na kolejne tomy, np. bardzo dużą część pism św. Bernardyna ze Sieny, św. Piotra z Alkantary i Henryka z Herp, którego dzieło *Theologia mystica* w starodruku przewyższa chyba objętościowo na pewno pisma św. Teresy Wielkiej czy św. Jana od Krzyża, a być może i merytorycznie. Tak to przynajmniej wygląda z niektórych wzmianek bibliograficznych.

Nie chcę się chęłpić naszą *Antologią*, ale zobaczywszy pierwszy tom *I Mistici. Scritti dei Mistici Francescani. Secolo XIII*, który się ukazał drukiem w roku 1995, to wiedząc jak się w Polsce przedstawia baza źródłowa, nie mamy się czego wstydzić. Byłem bodaj dwa razy na spotkaniu włoskiego komitetu wydawniczego i wiem, że o. Ernesto Caroli miał już w roku 1974 zespół tłumaczy i wybranych autorów oraz ich tekstów. Patrząc na „Indice generale” tego pierwszego tomu (na każdy wiek jest przewidziany jeden tom), to w tej czy innej formie występują wszyscy pisarze w naszej *Antologii*, za wyjątkiem bodaj czterech autorek, a mianowicie św. Elżbiety Węgierskiej, bł. Heleny Enselmini, bł. Agnieszki z Asyżu i bł. Izabeli di Francia.

Myślę, że warto tutaj podkreślić, iż nie doszło między nami do żadnej niezgody czy jakiejś ostrzejszej wymiany zdań. Wspominam o tym dlatego, aby m. in. przekazać chociażby tylko dla relaksu mały epizod. Otóż gdy o. Cecylian przekazywał mi raz jakąś partię materiału, to swoim basowo przyciszonym głosem powiedział: „Tylko mi tam nic nie poprawiać!” Więc nic oczywiście nie poprawiałem. Gdy jednak doszło do nieco odmiennych naszych opinii na temat Anioła Clareno, to przyszedłem do o. Cecyliana i mówię mu, o co chodzi. On na to: „No to trzeba było poprawić i

zmienić!” Kiedy przypomniałem jego słowa „Tylko mi tam nic nie poprawiać”, odpowiedział już nie basowo przyciszonym głosem: „Gdzie nie potrzeba, to nie potrzeba poprawić, ale gdzie potrzeba, to potrzeba”.

Na kontynuację wydawniczą po polsku *Antologii* w dotychczasowej formie patrzę raczej pesymistycznie... Przykro mi, że tak to widzę i z całego serca pragnę, by było to wręcz odwrotnie.

Niech mi będzie wolno i w tym miejscu wyrazić jeszcze raz moją osobistą wdzięczność za wszystko, co o. Cecylian zrobił w tej „naszej wspólnej mini-przygodzie związanej z mini-historią wydawniczą”. Niech serdeczne i święte franciszkowe „Retribuat Deus et S.P.N. Franciscus!” będzie zapewnieniem, że właśnie św. Franciszek i inni mistycy franciszkańscy nie pozwolą sobie na to, aby zaciągnęli niewypłacalne długi u naszego kochanego o. profesora Cecyliana. A jeśli chodzi o życzenia, to oczywiście życzę mu, by w żadnym następnym (ewentualnie) tomie nie tylko *Antologii*, ale ewentualnego *Słownika franciszkańskiego* nie brakło jego cennego wkładu. Szczęść Boże!

## Summary

### Fragments of Recollections

The author recollects his joint work with Fr. C. Niezgoda while translating into Polish three collections of Franciscan sources: Early Franciscan sources, Ascetic and mystical writings of St. Bonaventure and „Anthology of Franciscan mystics”.

---

<sup>1</sup> Wspomnienia autora niniejszego artykułu o współpracy z o. Cecylianiem Niezgodą nad polskim wydaniem *Wczesnych źródeł franciszkańskich, Pism ascetyczno-mistycznych św. Bonawentury i Antologii mistyków franciszkańskich*.